

Z Katedry Postępowania Karnego UMSC
Kierownik: prof. dr Tadeusz Taras

Zbigniew SOBOLEWSKI

Karalność fałszywych wyjaśnień oskarżonego

Наказуемость ложных показаний обвиняемого

**Criminal Responsibility of the Accused for Giving False Evidence
During the Examination**

Zagadnienie ewentualnej odpowiedzialności karnej oskarżonego za złożenie fałszywych wyjaśnień stanowi fragment problematyki granic obrony. Na początku należy więc ustalić istotę oraz cel prawa do obrony, chociaż z tej instytucji procesowej nie udałoby się wydedukować odpowiedzi na wszystkie pytania nasuwające się w związku z poruszoną kwestią.

Jeśli obronę potraktujemy jako przeciwstawienie oskarżenia¹, to przez prawo do obrony, zagwarantowane oskarżonemu w Konstytucji PRL (art. 53, ust. 2) i kodeksie postępowania karnego, rozumieć będziemy prawo do czynnego odpięcia zarzutów oskarżenia poprzez pozytywne dowodzenie niewinności, podważanie dowodów obciążających, bądź wykazywanie luk i sprzeczności w rozumowaniu oskarżyciela oraz prawo do stwarzania trudności w udowodnieniu winy poprzez bierne zachowanie się, takie jak np. odmowa złożenia wyjaśnień i udzielenia odpowiedzi na postawione pytania (art. 73 k. p. k.), odmowa wydania dowodu rzeczowego lub dokumentu (art. 141 § 4 k. p. k.). Prawo do obrony przejawia się w całym szeregu konkretnych uprawnień procesowych, służących oskarżonemu i jego obrońcy. Ogół tych uprawnień tworzy instytucję obrony.

¹ Por. A. Dąb, K. Cincio: *Prawo do obrony* [w:] *Zagadnienia prawne Konstytucji PRL*, t. III, Warszawa 1954, s. 244; S. Kalinowski: *Postępowanie karne. Zarys części ogólnej*, Warszawa 1963, s. 267.

Utrzymanie instytucji obrony w procesie karnym leży zarówno w interesie oskarżonego, jak też w interesie społecznym. Całkowita zbieżność tych interesów zachodzi w przypadku postawienia w stan oskarżenia osoby niewinnej. Wówczas bowiem nie tylko tej osobie, lecz również społeczeństwu, reprezentowanemu przez organy wymiaru sprawiedliwości, zależy, by proces karny — m. in. dzięki instytucji obrony — stwarzał możliwości oczyszczenia z zarzutów osoby faktycznie niewinnej. Natomiast wbrew temu wszystkiemu, co napisano o rzekomej zgodności interesów sprawcy przestępstwa i wymiaru sprawiedliwości², w rzeczywistości jest zupełnie inaczej, o czym świadczy chociażby fakt, że doniesienia o własnym przestępstwie zdarzają się rzadko, a autorami znacznej ich części są osoby umyślowo chore³. Nawet ten, kto szczerze żałuje popełnionego przestępstwa, z reguły wolałby uniknąć odpowiedzialności karnej za swój czyn, podczas gdy interes społeczeństwa w zasadzie wymaga ścigania każdego sprawcy. Tylko wyjątkowo przeważający interes społeczny prowadzi do rezygnacji z represji karnej, co znajduje wyraz np. w ustawach amnestyjnych i abolicyjnych bądź w przepisach uchylających karalność.

Można by zatem rzec, że jeśli chodzi o instytucję obrony, to względ na interes społeczny wymagałby takiego jej ukształtowania, aby służyła wyłącznie osobie niesłusznie oskarżonej bądź ponad miarę jej winy, a nie mogła być wykorzystywana przez tych, którym grozi kara współmierna do ich winy. Postulat tego rodzaju niestety nigdy nie doczeka się pełnej realizacji, nie znajdzie się bowiem takich urządzeń służących obronie, które nie mogłyby być nadużywane przez oskarżonych pragnących ująć zasłużonej kary. Jest to nieunikniony produkt uboczny instytucji obrony, a ewidentny tego przykład stanowią może złożenie ciężaru dowodu na oskarżyciela⁴ i jednocześnie przyjęcie zasady, że nieodparta obrona prowadzi do uniewinnienia. W rezultacie bowiem, wprawdzie stwarza się barierę przeszkadzającą skazywaniu osób niewinnych, które obiektywnie nie mogą bądź nie potrafią dostarczyć przekonujących dowodów swej niewinności, lecz jednocześnie w sieci zarzuconej na przestępców robi się wielki otwór, przez który bardziej sprytny z nich wymknąć się może. Nie chcę bynajmniej powiedzieć przez to, że winno się przerzucić ciężar dowodu na barki oskarżonego, a w miejsce zasady domniemania niewinności wprowadzić prawne domniemanie winy. Cho-

² Por. M. Lipczyńska: *Stanowisko oskarżonego w procesie karnym Polski Ludowej*, Warszawa 1956, ss. 35, 56, 59 i 303.

³ Por. Z. Czeczot: *Falszywe samooskarżenie*, „Problemy Kryminalistyki”, 1964, nr 49, s. 319 i n.

⁴ Por. *Projekt ustawy postępowania karnego z uzasadnieniem*, Warszawa—Lwów 1926—1927, s. 178.

dzi mi wyłącznie o podkreślenie tego, iż kształtując instytucję obrony, ustawodawca na ogół nie dysponuje urządzeniami idealnymi, lecz raczej szuka najkorzystniejszego bilansu dodatnich i ujemnych stron tej instytucji.

W każdym praworządnym państwie oskarżonemu przyznać trzeba takie gwarancje prawa do obrony, by nie mógł zapaść wyrok skazujący osobę niewinną tylko dlatego, że pozbawiona była możliwości odparcia zarzutów oskarżenia. Równocześnie jednak pożądane jest usunięcie z instytucji obrony wszystkich tych przywilejów oskarżonego, które nie mogą służyć wykrywaniu prawdy materialnej, zwłaszcza gdy takie przywileje zarazem szkodzą mogą innym ludziom. Innymi słowy, nie ma potrzeby faworyzować oskarżonego ani w porównaniu z pozostałymi stronami procesowymi, ani też w porównaniu z osobami nie biorącymi udziału w procesie karnym, gdy nie wynika to z potrzeby zabezpieczenia oskarżonego przed skutkami niesłusznego oskarżenia. Fakt postawienia kogoś w stan oskarżenia nie jest bowiem sam przez się tytułem do korzystania z nadzwyczajnych uprawnień, tak samo, jak nie uzasadnia (do czasu uprawomocnienia się wyroku skazującego) dyskryminacji oskarżonego. Jeśli jakieś przywileje przyznaje się oskarżonemu lub jeśli stosuje się wobec niego pewną dyskryminację, to winno to być podyktowane realną potrzebą zabezpieczenia prawidłowego wymiaru sprawiedliwości.⁵

Nie da się zaprzeczyć, że konkretne uprawnienia procesowe, przyznane oskarżonemu jako wyraz prawa do obrony, mogą być czasem przez niego nadużywane tak w celu uniknięcia zasłużonej odpowiedzialności, jak również w celu szkoderzenia innym osobom lub atakowania dóbr społecznych. Jeśli zatem chcielibyśmy nadać prawu do obrony znaczenie okoliczności wyłączającej bezprawność czynu, to pamiętać należy, że nie może odnosić się to do czynów spełnionych wprawdzie w toku wykonywania czynności procesowych, lecz nie w celu obrony lub przy nadużyciu prawa do obrony (np. przerzucanie własnej winy na inną osobę). Skoro mowa o prawie oskarżonego do obrony w sensie instytucji procesowej, tym samym prawo to nie może pokrywać czynności dokonywanych poza procesem, chociażby celem ich było uniknięcie lub złagodzenie grożącej odpowiedzialności karnej.⁶ Tak np. błędem by-

⁵ „Instytucję obrony powołano więc z myślą, by ułatwić organom wymiaru sprawiedliwości poznanie prawdy. Z tego wynika, że stosowanie przepisów dotyczących obrony podporządkowane jest naczelnej zasadzie procesu — zasadzie prawdy obiektywnej”. W. Daszkiewicz: *Prawo oskarżonego do obrony w świetle orzecznictwa Sądu Najwyższego*, „Nowe Prawo”, 1955, nr 2, ss. 30—31.

⁶ Odmienny pogląd wyrażają m.in. Dąb i Cincio: *op. cit.*, s. 249. Polemizuje z nimi W. Daszkiewicz w głosie dyskusyjnym [w:] *Zagadnienia prawne Konstytucji PRL*, t. III, ss. 271—272.

łoby wyprowadzanie bezkarności niektórych form matactwa z prawa do obrony, ponieważ jest to akcja pozaprocesowa, a nadto przez prawo procesowe wzbroniona, o czym świadczy art. 152 § 1, p. a k. p. k. Gdyby oskarżony miał prawo mataczyć, nie mogłaby go za to spotykać nieprzyjemna konsekwencja prawna w postaci aresztowania.

Uwagi te nie prowadzą jednak do konieczności uznania, że oskarżony ponosi odpowiedzialność karną za każdy czyn znajdujący odpowiednik w dyspozycji przepisu ustawy karnej, który popełnił wprawdzie w celu obrony, lecz poza granicami prawa do obrony. O tym, za jaki czyn spełniony w toku lub w celu obrony, a naruszający dobra prawnie chronione, oskarżony odpowiada karnie albo nie odpowiada, decydują łącznie przepisy prawa karnego formalnego i materialnego. Czyn wykraczający poza granice prawa do obrony i nie korzystający z bezkarności z tego tytułu może być bezkarny z innego powodu. Prawo do obrony nie jest jedynym kryterium służącym do zakreślenia tego pola, w którym oskarżony może bezkarnie się obracać.

Wyjaśnienia oskarżonego — poza tym, że służą do odpierania zarzutów oskarżenia — stanowią d o w ó d⁷ zarówno w jego własnej sprawie, jak też ewentualnie w sprawie innych osób. Fakt ten ma istotne znaczenie w zakresie odpowiedzialności karnej za fałszywe wyjaśnienia. Skoro bowiem nie wolno ani organowi śledczemu, ani sądowi przechodzić do porządku nad wyjaśnieniami oskarżonego, lecz muszą rozważyć ewentualną prawdziwość zawartych w nich danych, a danie wiary wyjaśnieniom oskarżonego i oparcie na nich decyzji procesowych nie jest bynajmniej błędem prawnym, to fałszywe wyjaśnienia, zależnie od ich treści, mogą przedstawiać realne niebezpieczeństwo dla interesów indywidualnych osób i społeczeństwa.

Wiarygodność wyjaśnień oskarżonego, tak samo jak innych dowodów, podlega swobodnej ocenie organu procesowego. Jednakże art. 9 k. p. k. nie stanowi żadnej gwarancji, że prokurator czy sąd odmówi wiary wyjaśnieniom naprawdę fałszywym. Pełnej gwarancji tego rodzaju nie stwarza również na ogół ostrożne podejście organów wymiaru sprawiedliwości do wyjaśnień oskarżonego i apele SN o utrzymanie tej praktyki.⁸ Szereg okoliczności sprawy czynić może fałszywe wyjaśnienia wiarygodnymi.

⁷ Por. S. Sławiński: *Polski proces karny przed sądem powszechnym. Zasady ogólne*, Warszawa 1959, s. 315; Kalinowski: *op. cit.*, s. 298; M. Cieślak: glosa do wyroku SN z 4 XII 1957 r. (III K 461/57), OSPiKA, poz. 167/59; J. Waszczyński: *Interes publiczny i gwarancje praw oskarżonego w procesie karnym PRL*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego, seria I, 1965, z. 38, s. 113. Przeciwnego zdania jest L. Peiper: *Komentarz do kodeksu karnego*, Kraków 1936, s. 291.

⁸ Por. wyrok z 4 XII 1957 (III K 461/57), OSPiKA, 1959, poz. 167.

Treść fałszywych wyjaśnień wskazywać może przynajmniej pozornie na naruszenie art. 140 § 1, 143, 145 § 1, 146, 148 § 1, 255 § 1 k. k. lub innych przepisów prawa karnego. Zaczniemy rozważania od art. 148 k. k., ponieważ z § 2 tego przepisu wyprowadza się niekiedy daleko idące wnioski co do możliwości ścigania oskarżonego także na podstawie pozostałych wymienionych artykułów kodeksu karnego.

Oskarżony nie może być swoim własnym poplecznikiem. Wynika to z ujęcia § 1 art. 148, które eliminuje sprawcę „pierwotnego” przestępstwa z kręgu osób, które mogą dopuścić się poplecznictwa. Zresztą także w stosunku do współuczestników przestępstwa nie można, jak się wydaje, wystąpić w roli poplecznika z art. 148 § 1, jeżeli ukrywanie ich przestępstwa jest zarazem ukrywaniem własnego. W każdym zaś razie czyn taki byłby bezkarny z mocy § 2 art. 148. Sytuację może zmienić chyba tylko fakt skazania i odbycia kary przez jednego ze współuczestników. Wówczas już nie mógłby on zasłaniać się obawą przed własną odpowiedzialnością karną, ponieważ to ma poza sobą.

Mimo iż art. 148 § 1 k. k. nie ma zastosowania do tego, kto sposobami w nim wskazanymi stara się uniknąć odpowiedzialności za własne przestępstwa, to jednak § 2 tego przepisu mógłby mieć istotne znaczenie dla zakreslenia granic bezkarnego nadużycia prawa do obrony. Istota przestępstwa z art. 148 § 1 polega na utrudnianiu lub udaremnianiu postępowania karnego, a formy tych zabiegów przytoczone są tylko przykładowo. Nietrudno więc wyobrazić sobie takie utrudnianie lub udaremnianie postępowania karnego, które zarazem wyczerpuje znamiona innego przestępstwa, np. fałszu lub uszkodzenia dokumentu (art. 187 i 189 k. k.), zniszczenia cudzego mienia (art. 263 k. k.), a także — co nas tu głównie interesuje — fałszywego oskarżenia (art. 143) i zniesławienia (art. 255 k. k.). Gdyby okazało się, że w takich przypadkach zbieg art. 148 § 1 z innymi przepisami jest tylko p o z o r n y, wobec konieczności uznania tego pierwszego za przepis szczególny, wówczas § 2 art. 148 oznaczałby immunitet dla sprawców wszelkich przestępstw, pod warunkiem tylko, by wyczerpywały one zarazem znamiona czynu z art. 148 § 1 i dokonane były z obawy przed odpowiedzialnością karną własną lub osoby najbliższej. Jak wspomniałem, nie byłoby to pozbawione znaczenia dla sytuacji prawnej oskarżonego, ponieważ można by śmiało przyjąć, iż w dążeniu do uniknięcia odpowiedzialności za własne przestępstwo wolno bezkarnie posługiwać się tymi metodami, które z mocy wyraźnego postanowienia ustawy są bezkarne, gdy dokonuje ich osoba najbliższa oskarżonego.⁹

⁹ „Zasada wypowiedziana w art. 148 § 2 k.k. chroni przed odpowiedzialnością karną za utrudnianie postępowania karnego nie tylko poplecznika, pozostającego w najbliższym stosunku pokrewieństwa ze sprawcą, ale także samego sprawcę [...]”.

Wprawdzie nie jestem przekonany o możliwości stosowania § 2 art. 148 (i wynikających z tego przepisu konsekwencji dla oskarżonego) w sytuacjach, gdy czyn wyczerpuje zarazem znamiona innego niż poplecznictwo przestępstwa, wspominam jednak o tym dlatego, że stanowisko SN w tej materii jest chwiejne. W większości orzeczeń odnoszących się do zbiegu art. 160 k.k. z artykułem 148 § 1 k.k. SN wypowiada się za stosowaniem tego ostatniego przepisu, a w rezultacie także przywilejów zawartych w § 2 i 3 art. 148, przyjmując, że zamiar utrudnienia lub udaremnienia postępowania karnego jest tym znamieniem kryminalnym, które nadaje art. 148 § 1 charakter przepisu szczególnego. Ponadto zdaniem SN, w razie przeciwnego rozstrzygnięcia, „doszłoby do eliminacji przywilejów dla osób najbliższych i bliskich, przewidzianych w § 2 i 3 art. 148 k.k.”¹⁰. Ten ostatni argument stwarza wyraźną sugestię, że także w razie zbiegu art. 148 § 1 z innym przepisem ustawy karnej czyn winien być kwalifikowany jako poplecznictwo, zwłaszcza gdy z tego tytułu miałyby zastosowanie § 2 lub 3 art. 148. Tę samą linię orzecznictwa reprezentuje wyrok SN z 26 V 1958 r. (IV K 382/58)¹¹, w którym się stwierdza: „Fałszerstwa dokumentów oskarżona dokonała w obawie przed grożącą jej odpowiedzialnością karną. Oskarżona przy pomocy tych fałszerstw dążyła do zatarcia śladów popełnienia przez nią zbrodni zabójstwa swego dziecka i z tego powodu, stosownie do art. 148 § 2 k.k., nie podlega karze za te przestępstwa.”

Stanowiska, że bezkarny jest każdy czyn popełniony przez sprawcę przestępstwa lub najbliższą mu osobę, jeżeli zmierza do utrudnienia lub udaremnienia postępowania karnego, nie da się utrzymać z dwóch powodów:

1. Doprowadziłyby to do bezkarności nawet tak ciężkich zbrodni, jak zabójstwo, spowodowanie uwięzienia osoby niewinnej, umyślne spowodowanie niebezpieczeństwa powszechnego i wiele innych. Do niewiele lepszych rezultatów w tym zakresie prowadzi również teza lansowana

Wyrok SN z 16 II 1953 (I K 1627/52/II), nie publ. Przeciwny pogląd reprezentuje wyrok SN z 11 X 1957 (I K 566/57), OSN, Gen. Prok., 1958, nr 4, ss. 8—9. Natomiast wątpliwości w tym przedmiocie wyraża wyrok SN z 6 V 1958 (I K 240/58), OSN, Gen. Prok., 1959, nr 1, ss. 10—11.

¹⁰ Por. zwłaszcza wyrok z 14 V 1963 (IV K 848/62), nie publ.; wyrok z 8 III 1960 (IV K 14/60), nie publ.; wyrok składu siedmiu sędziów z 15 X 1959 (V K 342/59) oraz aprobującą go glosę J. Potępy, „Państwo i Prawo”, 1960, nr 12, ss. 1079 i n. Por. także A. Gimbut: *Zbieg przepisów art. 160 k.k. i art. 148 k.k.*, „Państwo i Prawo”, 1962, nr 2, ss. 290 i n.

¹¹ Nie publ.; por. także wyrok z 13 III 1954 (I K 751/53), nie publ., według którego: „Tworzenie fałszywych dowodów dla skierowania ścigania karnego przeciwko określonej osobie, w celu utrudnienia postępowania karnego przeciwko osobie najbliższej, nie stanowi przestępstwa”.

przez SN w cytowanym już wyroku I K 1627/52/II, a mianowicie, że art. 148 § 2 k.k. chroni przed odpowiedzialnością karną sprawcę przestępstwa, który utrudnia ściganie go, naruszając te same dobra, które zaatakował pierwszym czynem. Oznaczałoby to bowiem, że złodziej dla uniknięcia odpowiedzialności może bezkarnie kraść dowody rzeczowe, fałszerz jednego dokumentu — fałszować dokumenty inne, a zabójca — zabijać świadków oraz milicjantów, którzy starają się go ująć.

2. Stosunek logiczny między przepisami, z reguły decydujący o tym, czy zbieg tych przepisów ma charakter rzeczywisty (art. 36 k.k.), czy też pozorny, badać trzeba w odniesieniu do każdej pary przepisów. Ponieważ interesuje nas w tej chwili głównie zbieg art. 143, 146 oraz 255 § 1 k.k. z art. 148 § 1 k.k., wystarczy stwierdzić, że w tym układzie ostatni z przepisów nie jest *lex specialis*. Wprawdzie zamiar przestępczy jest w nim ujęty bardziej wąsko niż w pozostałych przepisach, lecz za to ze znamieniem sposobu działania jest zupełnie odwrotnie. Polecznictwo może być popełnione w jakikolwiek sposób, gdyż ze stylizacji art. 148 § 1 niedwuznacznie wynika, że sposoby działania przytoczone są tam tylko przykładowo, a poza tym nie wymienia się wyraźnie tych form przestępnego zachowania, które należą do istoty przestępstw z art. 143, 146 i 255 k.k. Upoważnia to do stwierdzenia, że art. 148 § 1 k.k. z punktu widzenia zamiaru przestępczego przedstawia się jako przepis szczególny w tym układzie, a z punktu widzenia sposobu działania — jako bardziej ogólny. Zatem między zakresami dyspozycji tych dwóch grup przepisów zachodzi stosunek krzyżowania, co wskazuje na zbieg rzeczywisty i uzasadnia stosowanie art. 36 k.k. Czyn należy kwalifikować z przepisu surowszego, a takim zawsze będzie art. 143, 146 lub 255 wówczas, gdy odpadnie karalność polecznictwa z uwagi na § 2 art. 148.

Wydaje się, że podobne wyniki powinno dać badanie zakresu dyspozycji w innych przypadkach, tzn. gdy znamiona czynu wskazują na zbieg art. 148 § 1 z innymi, niż omawiane przed chwilą, przepisami ustawy karnej. Dlatego też zaakceptować trzeba stanowisko przyjęte przez SN w tej grupie orzeczeń (zresztą przeważającej), którą może reprezentować postanowienie składu sądującego Izby Wojskowej SN z 10 IX 1962 r. (Rw. 892/62)¹². Wyjątek z II tezy wymienionego orzeczenia niech posłuży zarazem jako podsumowanie tego fragmentu rozważań: „Jakkolwiek sprawca przestępstwa nie odpowiada za czyny zmierzające do uniknięcia odpowiedzialności karnej, a polegające na zacieraniu śladów

¹² „Wojsk. Przegl. Prawn.”, 1963, nr 1, s. 125; Por. także wyrok z 8 V 1962 (II K 206/62), „Ruch Prawn. Ekon. i Socjol.”, 1963, nr 1, s. 346; wyrok z 13 II 1961 (III K 1161/60), nie publ.; wyrok z 7 VI 1957 (IV K 304/57), OSN, Gen. Prok., 1957, nr 11—12.

przestępstwa, fałszowaniu środków dowodowych itp., gdyż art. 148 k. k. dotyczy jedynie czynów stanowiących pomoc dla innej osoby w uniknięciu odpowiedzialności karnej, to jednak nie wyklucza to odpowiedzialności karnej sprawcy za działanie, które jakkolwiek podjęte w celu uniknięcia odpowiedzialności karnej i odpowiadające opisowi zawartemu w art. 148 k. k., koliduje z innym przepisem ustawy karnej.”

Fałszywe wyjaśnienia oskarżonego nie podlegają karze z art. 140 § 1 k. k. Kwestię tę przesądza § 2 art. 140, który warunkiem odpowiedzialności czyni uprzedzenie zeznającego o tej odpowiedzialności bądź odebranie od niego przyrzeczenia, przez co nawiązuje do przepisów kodeksu postępowania karnego. Według tych ostatnich, oskarżonego, przesłuchiwanego w tym właśnie charakterze, nie uprzedza się nigdy o odpowiedzialności z § 1 art. 140 k. k. ani też nie odbiera się od niego przyrzeczenia lub zapewnienia prawdomówności. Gdyby organ procesowy, przystępując do przesłuchania oskarżonego, uprzedził go o odpowiedzialności za fałszywe wyjaśnienia lub odebrał od niego przyrzeczenie, byłaby to czynność nieważna, a tym samym pozbawiona znaczenia prawnego.¹³

Pewne wątpliwości mogłyby ewentualnie nasunąć się w tych sytuacjach, gdy na te same okoliczności oskarżony przesłuchiwany był w podwójnym charakterze: jako oskarżony i jako świadek. Jeśli przed postawieniem w stan oskarżenia (art. 237 k. p. k.) przesłuchano późniejszego oskarżonego w charakterze świadka, uznać to należy za błąd (ewentualnie niezawiniony) organu procesowego. Błąd ten nie powinien pogarszać sytuacji prawnej oskarżonego. Takie zeznanie od chwili postawienia jego autora w stan oskarżenia za czyn, którego zeznanie dotyczyło, należy w dalszym ciągu procesu traktować jako wyjaśnienia oskarżonego, zarówno pod względem procesowym, jak i karno-materiałnym. Bezkarność tego rodzaju „zeznań”, w wypadku gdyby okazały się fałszywe, wyprowadzić można zarówno z tego, że — oceniając sytuację *ex post* — uprzedzenie o odpowiedzialności karnej było w danym wypadku niedopuszczalne, a więc nieważne¹⁴, jak i w drodze analogii z art. 141 k. k.

Skoro ustaliliśmy już, że § 2 art. 148 k. k. nie wyłącza karalności czynu, który oprócz znamion z § 1 art. 148 zawiera cechy innego jeszcze przestępstwa, otwarta staje się kwestia odpowiedzialności oskarżonego na podstawie art. 143 k. k. za fałszywe pomówienie innej osoby o czyn przestępny. Pomówienie w tym kontekście oznacza wysunięcie przez

¹³ Por. Peiper: *op. cit.*, s. 291.

¹⁴ „Badanie podejrzanego w charakterze świadka obraża art. 73 k.p.k. i narusza poważnie prawo oskarżonego do obrony”. Kalinowski: *op. cit.*, s. 258.

oskarżonego podczas wyjaśnień składanych w procesie karnym zarzutów popełnienia przestępstwa w stosunku do innej osoby.

Nie powinno być wątpliwości, że co do formy takie „pomówienie” odpowiada pojęciu „oskarżenia” z art. 143 k.k. Słowo „oskarżać” znaczy bowiem m. in. „obwiniać, wypowiadać posądzenie, pomawiać kogo o co, przypisywać, zarzucać komu co złego”.¹⁵ Taki jest również pogląd SN, który w jednym z orzeczeń podkreśla, że przez „oskarżenie” z art. 143 k.k. rozumieć należy po prostu wysunięcie konkretnego zarzutu przed władzą lub urzędem, gdyż „istotnym jest fakt materialnego podniesienia zarzutu, a nie forma, w jakiej zarzut podniesiono”.¹⁶

Na przeszkodzie odpowiedzialności karnej z art. 143 k.k. za pomówienie nie stoi także zawarty w tym przepisie wymóg, by oskarżenie nastąpiło „przed władzą lub urzędem, powołanym do ścigania”. Bezsporne jest chyba, że ten wymóg spełnia pomówienie uczynione wobec organu prowadzącego śledztwo lub dochodzenie jak też w obecności prokuratora na rozprawie sądowej. Są to bowiem organy ścigania. Przy tym nieistotne wydaje się to, czy dany organ ścigania ma prawo samodzielnie prowadzić postępowanie karne o przestępstwo zarzucone przez pomawiającego, czy też tylko na zlecenie innej władzy. Wystarczy, jeśli ściganie z powodu czynu tego rodzaju leży w kompetencjach organu, wobec którego nastąpiło oskarżenie, chociażby wydanie postanowienia o wszczęciu śledztwa lub dochodzenia w konkretnej sprawie było zastrzeżone komu innemu z uwagi na przepisy o właściwości lub ze względu na podział czynności w ramach danego urzędu.¹⁷ Zatem wypełnia istotę przestępstwa z art. 143 k.k. np. fałszywe pomówienie przed funkcjonariuszem MO o jakikolwiek czyn karany w drodze sądowej, ponieważ MO powołana jest do prowadzenia dochodzenia przedśledczego lub zwykłego, albo śledztwa w sprawie o każde przestępstwo. Natomiast fałszywy zarzut popełnienia przez osobę trzecią przestępstwa innego niż z art. 265 k.k. uczyniony przez oskarżonego w dochodzeniu prowadzonym przez DOKP nie stanowi dokonania czynu z art. 143 k.k., gdyż DOKP nie jest powołana do ścigania z powodu przestępstwa wska-

¹⁵ Słownik języka polskiego, PAN, t. V, Warszawa 1963, s. 1128.

¹⁶ Wyrok z 9 VI 1949 (K 460/49), „Państwo i Prawo”, 1949, nr 11. Por. także *Projekt kodeksu karnego. Uzasadnienie części szczególnej*, Warszawa 1930, t. V, z. IV, s. 69. Tym niemniej pojęcie oskarżenia (w znaczeniu art. 143 k.k.) nie pokrywa się co do zakresu z pojęciem pomawiania. Zachodzi między nimi stosunek krzyżowania i dlatego nie każde fałszywe pomówienie jest przestępstwem z art. 143, o czym będzie jeszcze mowa.

¹⁷ Por. Peiper: *op. cit.*, s. 303. Zdaniem J. Makarewicza „Nie jest konieczne, by dana władza była powołana do ścigania tego właśnie rodzaju przestępstw”. *Kodeks karny z komentarzem*, Lwów 1938, s. 388.

zanego w pomówieniu.¹⁸ Jednakże w tym przypadku, podobnie jak i wówczas gdy fałszywe pomówienie miało miejsce na rozprawie sądowej podczas nieobecności prokuratora, przyjąć by można usiłowanie przestępstwa z art. 143 k.k., bowiem sąd, który w ogóle nie jest organem ścigania¹⁹, jak też DOKP, nie powołana do ścigania danego czynu, mają jednak obowiązek (w myśl art. 229 § 2 k.p.k.) przekazać informację o przestępstwie właściwemu organowi. Jeśli więc pomawiający chce lub przynajmniej godzi się z tym, że wysunięty przez niego zarzut zostanie przekazany organom powołanym do ścigania, wypełnia istotę czynu z art. 143 k.k. w postaci *usiłowania*, a gdy przekazanie nastąpi — dokonania.²⁰ Sytuacja jest tu analogiczna jak w przypadku, gdy fałszywie oskarżający formułuje oskarżenie na piśmie, adresuje do organów ścigania i nadaje na pocztę.

W sformułowaniach art. 143 k.k. nie można zatem doszukać się powodów, dla których należałoby całkowicie wyłączyć odpowiedzialność karną na podstawie tego przepisu za fałszywe pomówienie.

Fałszywe pomówienie dotyczy albo tego przestępstwa, które zarzuca się oskarżonemu, albo innego. To rozróżnienie wydaje się istotne chociażby z tego względu, że w literaturze sporna jest kwestia odpowiedzialności karnej za fałszywe pomówienia o czyn zarzucany oskarżonemu, a niemal powszechnie przyjmuje się, że popełnia on przestępstwo z art. 143 k.k. pomawiając fałszywie o czyn nie związany z przedmiotem oskarżenia w toczącej się przeciwko niemu sprawie karnej.

Za ściganiem fałszywego pomówienia na podstawie art. 143 k.k. w o b y d w u w y m i e n i o n y c h s y t u a c j a c h opowiadają się wyraźnie lub dorozumianie m. in. S. Śliwiński²¹, Z. Papierkowski²², S. Ka-

¹⁸ Wyrok SN z 15 X 1962 (I K 889/60) stosuje niedopuszczalną w tym wypadku (na niekorzyść oskarżonego) interpretację rozszerzającą, przyjmując, że: „Przez uprawnienie ścigania należy rozumieć nie tylko uprawnienie do wdrożenia postępowania, lecz także uprawnienie do złożenia wniosku o wdrożenie postępowania, a także uprawnienie do przedsięwzięcia czynności zabezpieczających”. „Służba MO”, 1963, nr 4—5, s. 727. Wszak dwa ostatnie uprawnienia służą również osobom prywatnym!

¹⁹ Wyjątek dotyczy sędziego dla nieletnich (art. 476 k.p.k.).

²⁰ Tak S. Śliwiński: *Prawo karne materialne. Część szczególna*, Warszawa 1948, s. 41. Karalne usiłowanie przestępstwa z art. 143 k.k. w ogóle odrzuca W. Makowski: *Kodeks karny. Komentarz*, Warszawa 1937, s. 466. Natomiast wg J. Makarewicza „W razie obwinienia pokrzywdzonego przed inną władzą (urzędem), nie powołaną do ścigania, zachodzi usiłowanie nieudolne”. *Op. cit.*, s. 388.

²¹ *Polski proces karny przed sądem powszechnym. Zasady ogólne*, Warszawa 1959, ss. 189—190.

²² *Granice obrony oskarżonego w procesie karnym*, „Głos Prawa” 1935, nr 9—10, ss. 9—10.

linowski²³, M. Lipczyńska²⁴, L. Peiper²⁵, M. Bereźnicki²⁶ oraz orzecznictwo SN.²⁷ Zdaniem H. Rajzmana²⁸ i T. Gawrońskiego²⁹, jest to uzasadnione tylko w razie fałszywego pomówienia o czyn nie zarzucany oskarżonemu.

Na karalność fałszywego pomówienia, którego przedmiotem nie jest czyn zarzucany oskarżonemu, wskazuje przede wszystkim fakt — i to jest argument decydujący wobec braku kontrargumentów — że wypełnia ono znamiona przestępstwa z art. 143 k.k., jeśli sprawca inicjuje oskarżenie, tzn. jeśli pomawia osobę nie postawioną jeszcze w stan oskarżenia i w ten sposób wprawia w ruch aparat wymiaru sprawiedliwości.³⁰ T. Gawroński³¹ twierdzi ponadto, że takie fałszywe pomówienie nie jest aktem obrony po stronie oskarżonego przed jemu postawionym zarzutem. Z tym niezupełnie można się zgodzić. Oskarżony, który przyznaje się do zarzucanego mu przestępstwa, jednocześnie stara się czasem zmniejszyć ciężar swej winy, utrzymując fałszywie, że został sprowokowany przez czyn przestępny pokrzywdzonego. Dlatego też ten argument T. Gawrońskiego, podobnie jak jego twierdzenie, że odpowiedzialność oskarżonego z art. 143 k.k. uzasadnia okoliczność, iż w tym przypadku może być następnie przesłuchiwany jako świadek — nie są przekonywujące. Przecież także w razie pomówienia innej osoby o czyn zarzucany oskarżonemu, oskarżony ten może być przesłuchany jako świadek w sprawie tej innej osoby, jeżeli postępowanie przeciwko niemu zakończy się umorzeniem lub wyrokiem uniewinniającym.

Trudno również podzielić zapatrywanie H. Rajzmana, który za moment decydujący uważa fakt, że pomówienie o czyn nie zarzucany oskarżonemu jest spontaniczne. Słusznie chyba twierdzi M. Bereźnicki, iż w tym kontekście spontaniczność ma charakter wysoce umowny. Wystarczy raz jeszcze zwrócić uwagę na to, że np. pomówienie

²³ *Op. cit.*, s. 264.

²⁴ *Stanowisko oskarżonego w procesie karnym Polski Ludowej*, Warszawa 1956, s. 168.

²⁵ *Komentarz do kodeksu karnego*, Kraków 1936, s. 306.

²⁶ Głosa do uchwały całej Izby Karnej SN z 18 II 1961 (VI KO 29/59), „Nowe Prawo”, 1962, nr 4, ss. 590 i n.

²⁷ Por. postanowienie składu 7 sędziów z 11 X 1952 (KO 117/52), nie publ.; uchwała całej Izby Karnej z 18 II 1961 (VI KO 29/59), „Nowe Prawo”, 1961, nr 6, s. 829 i n.

²⁸ Głosa do uchwały VI KO 29/59, OSPiKA, 1961, nr 7—8, s. 465 i n.

²⁹ Głosa do uchwały VI KO 29/59, „Nowe Prawo”, 1961, nr 10, s. 1348 i n.

³⁰ Por. motywy Komisji Kodyfikacyjnej (*Projekt kodeksu karnego...*, t. V, z. IV, s. 69) oraz Makowski: *op. cit.*, s. 469.

³¹ *Op. cit.*, s. 1348.

pokrzywdzonego o przestępstwo inne niż zarzucane oskarżonemu, może być podyktowane dążeniem do złagodzenia odpowiedzialności tego ostatniego (przez wykazanie prowokacji, krzywdy wzajemnej). Z przykładu podanego przez H. Rajzmana wynikałoby, że odpowiedzialność z art. 143 k.k. za fałszywe pomówienie może być uwarunkowana tym, czy np. prokurator zada oskarżonemu wcześniej pytanie: „A może pan popełnił także przestępstwo X?“, gdyż wówczas odpada spontaniczność pomówienia o to przestępstwo i tym samym staje się ono bezkarne. W rezultacie o karalności czynu decydowałaby chyba mało istotna okoliczność.³²

Mimo zastrzeżeń co do niektórych argumentów przytaczanych dla uzasadnienia poglądu, iż oskarżony ponosi odpowiedzialność z art. 143 za fałszywe pomówienie kogo innego o czyn mu nie zarzucany, sam ten pogląd — co już zaznaczyłem — wydaje się słuszny. Nie przeczą mu założenia przyjęte przez Komisję Kodyfikacyjną przy opracowywaniu obowiązujących przepisów, dotyczących przestępstw przeciwko pieczy prawnej, o czym świadczy uchwalona przez Komisję formuła: „Obwiniony w procesie karnym nie odpowiada za fałszywe oświadczenia, co nie wyłącza jego odpowiedzialności za mogące tkwić w nich inne przestępstwa”³³. Formuła ta dowodzi, że zamiarem Komisji Kodyfikacyjnej było wyłączenie odpowiedzialności oskarżonego za fałszywe oświadczenia tylko z art. 140 § 1 k.k.

Poglądu, reprezentowanego zresztą przez decydującą większość karników oraz przez SN, nie zdołały, jak sądzę, obalić kontrargumenty A. Bachracha³⁴. Twierdzi on, że ściganie za fałszywe pomówienie nie ma praktycznych szans realizacji, skoro nie zdaje egzaminu ściganie za fałszywe zeznania i poplecznictwo, a nierealizowanie przepisów prawa sprzeczne jest z praworządnością i rodzi poczucie bezkarności. Czyż jednak większe poczucie bezkarności nie panuje wówczas, gdy odpowiedzialność wcale nie grozi? Natomiast okoliczność, że popełnienie niektórych przestępstw trudno jest udowodnić, nie przemawia dostatecznie za wykreśleniem ich z kodeksu karnego. Gdyby było inaczej, część szczególna prawa karnego uległaby znacznej redukcji. Należałoby zrezygnować ze ścigania wielu czynów społecznie niebezpiecznych, w tym również fałszywych zeznań.

³² Według orzeczenia SN z 24 IV 1934, odpowiedzialności z art. 143 k.k. nie wyłącza okoliczność, że oskarżenie nastąpiło na skutek wywiadu prowadzonego w celu wyjaśnienia, czy przestępstwo istotnie popełniono. Zb. O. 268/34.

³³ Cytuję za Papierkowskim: *op. cit.*, s. 9. O zupełnej bezkarności fałszywych wyjaśnień mówią S. Kalinowski i M. Siewierski: *Kodeks postępowania karnego. Komentarz*, Warszawa 1960, s. 124.

³⁴ *Przegląd orzecznictwa Sądu Najwyższego w zakresie prawa karnego procesowego (I półrocze 1961 r.)*, „Nowe Prawo”, 1962, nr 4, ss. 475—480.

A. Bachrach zaprzecza istnieniu związku między pomówieniem a wszczęciem postępowania karnego przeciwko pomówionemu, przez co sugeruje, że fałszywe pomówienie nie przedstawia niebezpieczeństwa społecznego. Po pierwsze jednak, wnioski swoje opiera na błędnych przesłankach, a mianowicie na sprzecznym z prawem (art. 296 w związku z art. 339 p.a. oraz art. 9 k.p.k.), teorią procesu i orzecznictwem założeniu, że wyjaśnienia oskarżonego nie są dowodem i że z oświadczeniami oskarżonego łączy się domniemanie fałszu.³⁵ Po wtóre, nawet jeśli samo pomówienie w oderwaniu od okoliczności, w jakich nastąpiło, oraz poszlak nie uzasadnia wszczęcia postępowania przeciwko pomówionemu, to jednak w powiązaniu z nimi zdecydować może o pociągnięciu do odpowiedzialności karnej osoby wskazanej przez oskarżonego. Innymi słowy, pomówienie może wypełnić brakujące ogniwo w łańcuchu poszlak, a jego wiarygodność zależeć będzie od takich okoliczności, jak np. to, kogo oskarżony pomówił (np. osobę, na którą już wcześniej padło podejrzenie), o jakie przestępstwo oraz czy podał szczegóły tego przestępstwa (które mógłby znać, będąc świadkiem zdarzenia). Im bardziej przestępstwo wyda się niebezpieczne, tym większe prawdopodobieństwo, że organy ścigania nie zbagatelizują informacji uzyskanej od oskarżonego. W sumie niebezpieczeństwo fałszywego pomówienia nie wydaje się znacznie mniejsze niż niebezpieczeństwo fałszywego oskarżenia dokonanego przez osobę nie podejrzewaną o przestępstwo, a w konkretnym przypadku może je oczywiście przewyższać.

Jak wspomniałem, kwestia odpowiedzialności oskarżonego (art. 143 k.k.) za fałszywe pomówienie kogo innego o czyn zarzucany oskarżonemu jest w literaturze sporna. Za wyłączeniem karalności takiego pomówienia przemawia okoliczność, że karalność mogłaby ujemnie, krępująco odbijać się na obronie oskarżonego. Oskarżony obawiałby się odpowiedzialności nie tylko za fałszywe pomówienie, lecz także za zgodne z prawdą. Gdyby bowiem pomówionemu udało się jakimś sposobem, wbrew obiektywnemu stanowi rzeczy, wykazać swoją niewinność, oskarżonemu groziłby proces o fałszywe oskarżenie. Obawa przed tym byłaby czynnikiem potęgującym solidarność uczestników przestępstwa, a m.in. zniechęcałaby do korzystania z art. 47 m.k.k. Co więcej, chcąc zachować konsekwencję, należałoby fałszywe przyznanie się do winy traktować jako przestępstwo z art. 146 k.k. W rezultacie oskarżonemu chyba zawsze groziłby proces o fałszywe samooskarżenie, gdy sąd pozytywnie wykluczył jego winę, mimo przyznania się do przestępstwa. Z drugiej strony niebezpieczeństwo skutecznego przerzucenia

³⁵ „[...] z osobą oskarżonego nie tylko nie łączy się domniemanie prawdziwości, lecz wręcz przeciwnie [...]”, *op. cit.*, s. 479.

winy z oskarżonego na osobę niewinną nie jest wielkie. W takim przypadku do oświadczeń oskarżonego podchodzi się ze szczególną ostrożnością, znacznie większą niż wówczas, gdy pomawia on o czyn, za który jemu samemu nie grozi odpowiedzialność.

Te argumenty wskazują jedynie na celowość wyłączenia odpowiedzialności karnej, gdy zachodzi omawiana sytuacja. Dla rozstrzygnięcia kwestii, czy oskarżony ponosi odpowiedzialność z art. 143 k.k. za pomówienie innej osoby o czyn jemu zarzucany, czy też nie, mają znaczenie tylko pomocnicze. Decydujący natomiast wydaje się następujący tok rozumowania:

Falszywe zeznanie, zgodnie z brzmieniem § 1 art. 140 k.k., polegać może na stwierdzeniu nieprawdy lub zatajeniu prawdy. Zeznanie na okoliczności istotne dla danej sprawy karnej, dotyczące przedmiotu procesu — jeżeli jest fałszywe — zawsze polega albo na tym, że świadek wbrew prawdzie stwierdza wprost, iż oskarżony popełnił przestępstwo lub pośrednio to potwierdza, lub też zataja dowody świadczące o niewinności oskarżonego, albo postępuje przeciwnie i również wbrew prawdzie wybiela oskarżonego, zaprzecza jego winie, pomagając w ten sposób sprawcy uniknąć odpowiedzialności karnej. Przy założeniu więc, że możliwy jest rzeczywisty zbieg art. 140 § 1 k.k. z jednej strony, z przepisami rozdz. XXIII k.k. (przestępstwa przeciwko wymiarowi sprawiedliwości) z drugiej, fałszywe zeznanie z a w s z e byłoby jednocześnie fałszywym oskarżeniem (art. 143) bądź zatajeniem dowodów niewinności (art. 145), albo poplecznictwem (art. 148). W konsekwencji tego świadek, który nie podlega odpowiedzialności za fałszywe zeznanie, ponieważ przesłuchiwano go bez uprzedzenia o odpowiedzialności karnej i bez przyrzeczenia (art. 140 § 2), ścigany byłby na podstawie nie mniej surowych przepisów z rozdziału o przestępstwach przeciwko wymiarowi sprawiedliwości. W takiej sytuacji § 2 art. 140 k.k. straciłby wszelkie znaczenie i stał się przepisem martwym. Znacznie ograniczony byłby również zasięg art. 141 k.k., który uchyla karalność fałszywego zeznania, popełnionego z obawy przed odpowiedzialnością karną grożącą świadkowi lub jego najbliższemu, skoro artykuł 143 k.k. nie zawiera analogicznej klauzuli. Wreszcie pod znakiem zapytania stałaby możliwość stosowania art. 142, a zwłaszcza punktu b tego przepisu. W takich przypadkach bowiem przepisy z rozdz. XXIII, pozostające w zbiegu z art. 140 § 1 k.k., okazywałyby się surowsze i zgodnie z postanowieniem art. 36 k.k. eliminowałyby stosowanie art. 140—142 k.k.

Te względy prowadzą do wniosku, że art. 140 § 1 k.k. jest p r z e p i s e m s z c z e g ó l n y m w stosunku do przepisów z rozdziału o przestępstwach przeciwko wymiarowi sprawiedliwości. Nie przeczy temu okoliczność, że przestępstwo fałszywego zeznania zamieszczone zostało

w innym rozdziale, ponieważ bez wątpienia takie zeznanie, złożone przed organem wymiaru sprawiedliwości, godzi w pierwszym rzędzie w prawidłowość tego wymiaru. Zresztą z motywów Komisji Kodyfikacyjnej³⁶ wynika, że przepisy dotyczące fałszywego zeznania dlatego zgrupowano w odrębnym rozdziale, ponieważ karze podlega zeznanie niezgodne z prawdą, złożone przed wszelką władzą państwową, a nie wyłącznie przed organami wymiaru sprawiedliwości.

Jeśli więc art. 140 § 1 jest przepisem szczególnym w zestawieniu z art. 143, 145 i 148, tzn. że te ostatnie przepisy nie wchodzą w grę, gdy z uwagi na § 2 art. 140 wyłączona jest odpowiedzialność za fałszywe zeznanie, mimo iż treść zeznań i towarzyszący im zamiar mogłyby prowadzić do odmiennego wniosku. Mamy tu bowiem do czynienia z pozornym zbiegiem przepisów. Nasuwa to myśl, że zamiarem ustawodawcy było bezwzględnie uzależnić odpowiedzialność za samo zakomunikowanie fałszu (lecz nie za skutki tego, o czym będzie jeszcze mowa) organowi wymiaru sprawiedliwości w toku przesłuchania od uprzedzenia o odpowiedzialności karnej albo odebrania przyrzeczenia. Skoro zaś świadek, co do którego warunki te nie zostały spełnione, nie odpowiada karnie za fałszywe zeznania, chociaż jego sytuacja w procesie jest bez porównania mniej krytyczna niż oskarżonego, to jest rzeczą logiczną uznać, że również oskarżony nie ponosi odpowiedzialności za fałszywe wyjaśnienia złożone w analogicznych warunkach, tj. bez przyrzeczenia prawdomówności i bez uprzedzenia o odpowiedzialności karnej za rozmijanie się z prawdą, chociażby przez to pomawiał kogoś o przestępstwo (art. 143 k.k.) lub przyznał się do nie popełnionego czynu (art. 146 k.k.).³⁷

Przeprowadzone rozważania, jak sądzę, potwierdzają słuszność poglądu H. Rajzmana, że w naszym procesie karnym powszechna jest następująca zasada: „[...] osoba przesłuchiwana ponosi odpowiedzialność karną za swoje niezgodne z prawdą wypowiedzi w kwestii, której przesłuchanie dotyczy, jedynie wówczas, gdy uprzedzono ją o tej odpowiedzialności, bądź odebrano od niej przyrzeczenie lub zapewnienie mówienia prawdy [...]”³⁸.

³⁶ Projekt kodeksu karnego..., t. V, z. 4, ss. 67—68.

³⁷ Według L. Hochberga, fałszywe przyznanie się do winy nie stanowi przestępstwa z art. 146 k.k.: *Wyjaśnienia oskarżonego w procesie karnym i ich wartość dowodowa*, Warszawa 1962, ss. 26—27. Przeciwny pogląd reprezentuje Makarewicz: *op. cit.*, s. 392; S. Sliwiński: *Prawo karne materialne. Część szczególna*, Warszawa 1948, ss. 44—45; Peiper: *op. cit.*, s. 310; O. Chybiński, W. Gutekunst, W. Świda: *Prawo karne. Część szczególna*, Warszawa—Wrocław 1964, s. 262.

³⁸ *Op. cit.*, s. 465. Zapatrywania tego nie podziela Sliwiński; *op. cit.*, s. 35.

W art. 140 § 1 k.k. mowa jest o zeznaniu „mającym służyć za dowód”, a więc za podstawę rozstrzygnięcia w toczącej się sprawie.³⁹ Zresztą także art. 103 k.p.k. stanowi, że świadka wzywa się, aby opowiedział wszystko, „co mu wiadomo w sprawie”. To prowadzi do wniosku, iż § 2 art. 140 i art. 141 k.k. gwarantują świadkowi całkowitą bezkarność jego fałszywych zeznań (oczywiście w sytuacjach przewidzianych tymi przepisami) tylko w tym zakresie, w jakim treść zeznań dotyczy toczącej się sprawy. Jeśli świadek, wykorzystując okazję zetknięcia się z organem ścigania, fałszywie oskarży osobę, której przesłuchanie nie dotyczy, o przestępstwo nie mające związku z przedmiotem toczącej się sprawy, wówczas przed odpowiedzialnością z art. 143 k.k. nie może go chronić ani art. 140 § 2, ani art. 141 k.k. Analogicznie również oskarżony powinien ponosić odpowiedzialność za fałszywe oskarżenie (w postaci pomówienia) o czyn pozostający bez związku z jego własną sprawą karną i bez wpływu na zakres jego odpowiedzialności.

Jeżeli art. 140 § 1 k.k. wyłącza stosowanie przepisów z rozdz. XXIII k.k., to nie pozostaje to bez wpływu na interpretację tych przepisów. Tak np. nie można uznawać za fałszywe oskarżenie (art. 143) zeznania w kwestii, której przesłuchanie dotyczy, a za samooskarżenie (art. 146) — fałszywego przyznania się do winy w toku wyjaśnień. Prowadzi to do wniosku, że w kontekście tych przepisów pojęcie „oskarża” nie obejmuje potwierdzenia w toku przesłuchania zarzutu sformułowanego w postanowieniu o przedstawieniu zarzutów lub w akcie oskarżenia. „Oskarżanie” w tym przypadku znaczy tyle, co „inicjowanie” oskarżenia przeciwko osobie, której jeszcze w stan oskarżenia nie postawiono. Zatem w stosunku do osoby, objętej postanowieniem o przedstawieniu zarzutów lub aktem oskarżenia, nie może dopuścić się przestępstwa z art. 143 sprawca, który o okoliczności tej wie (oczywiście w zakresie czynów objętych tymi aktami procesowymi).⁴⁰ Jeśli zaś okoliczność ta nie jest mu znana, popełnia usiłowanie nieudolne.

W żadnym natomiast wypadku niezgodne z prawdą pomówienie innej osoby o przestępstwo przed organem ścigania nie może być kwalifikowane z art. 144 k.k., ponieważ przepis ten obejmuje tworzenie fał-

³⁹ Według motywów Komisji Kodyfikacyjnej „wyraz zeznanie podkreśla, że chodzi o oświadczenie merytorycznie należące do danej sprawy”. (*Projekt kodeksu karnego...*, t. V, z. VI, s. 22). Cytuję za Makowskim: *op. cit.*, s. 451. Por. także wyrok SN z 4 VI 1935 (I K 440/35), *Zb. O.*, 38/36; Peiper: *op. cit.*, s. 292; Chybiński, Gutekunst, Świda: *op. cit.*, s. 252.

⁴⁰ Zdaniem S. Glasera i A. Mogilnickiego, wina musi tu obejmować „świadomość, że oskarżenie, o ile zawiera zarzut czynu karalnego, spowoduje lub może spowodować wdrożenie postępowania przeciwko oskarżonemu”. (podkr. moje). *Kodeks karny. Komentarz*, Kraków 1934, s. 476.

szywych dowodów rzeczowych, fałszowanie dokumentów, wysyłanie anonimów oraz składanie nieprawdziwych doniesień pozornie w cudzym imieniu, a nie we własnym.⁴¹ Wynika to z zestawienia art. 144 z art. 143 i 140 § 1 k.k.

Jeśli słuszna jest przedstawiona argumentacja, zmierzająca do wykazania, iż oskarżony nie podlega karze za niezgodne z prawdą pomówienie innej osoby, w toku własnej obrony, o przestępstwo jemu zarzucane, tym samym nieistotny staje się cały szereg argumentów przytaczanych dla uzasadnienia tezy przeciwnej. Nie można jednak tego odnieść do wyводу Z. Papierkowskiego, który pisze: „Nawet najbardziej posunięty liberalizm nowożytnych prądów ustawodawczych, wyposażających oskarżonego w prawa strony procesowej, nie może przekraczać pewnych granic, których przekroczenie równałoby się wprowadzeniu bezprawia w obręb porządku prawnego. Tą granicą, na której kończy się prawo obrony oskarżonego, a zaczyna jego przestępna działalność, jest okoliczność, czy oskarżony przeciwdziałał jedynie wykryciu prawdy materialnej i wydaniu słusznego wyroku, czy też do przeprowadzenia swej akcji obronnej użył tego rodzaju środków, które przedstawiają się jako zamach na dobra osób trzecich”⁴².

Pomówienie osoby niewinnej, wszystko jedno czy o przestępstwo zarzucane oskarżonemu, czy też o inne, bez wątplenia godzi w prawem chronione dobro tej osoby. Byłoby rażąco niesprawiedliwe, gdyby oskarżony mógł bezkarnie spowodować wtrącenie do więzienia kogo innego za czyn, który on sam popełnił. Jeśli jednak chodzi o zaprezentowany przeze mnie pogląd, to po pierwsze starałem się ustalić obowiązujące w tym zakresie normy prawa karnego, bez wdawania się w zasadzie w ocenę, czy są one dobre, czy złe, a po wtóre, teza, której broniłem, wcale nie prowadzi do tak fatalnych konsekwencji. Wszak — jeśli mi się to udało — wykazałem jedynie, że oskarżony nie może odpowiadać z art. 143 k.k. za próbę przerwania własnej winy na inną osobę. Nie jest to równoznaczne z całkowitym uchyleniem odpowiedzialności za czyn tego rodzaju, lecz tylko z jej ograniczeniem. Te względy, które nakazują nie brać pod uwagę art. 143 k.k. jako podstawy odpowiedzialności, nie są aktualne, gdy w grę wchodzi przepisy z innych rozdziałów kodeksu karnego, a szczególnie te, których bezpośrednim celem jest ochrona dóbr jednostki. Sądzę, że nie ma przeszkód, by ścigać oskarżonego za skutki fałszywego pomówienia, a więc np. za spo-

⁴¹ Por. M a k o w s k i: *op. cit.*, s. 469. Błędnie natomiast S. P ł a w s k i traktuje fałszywe pomówienie jako przestępstwo z art. 144 k.k.: *Przegląd orzecznictwa Sądu Najwyższego*, „Nowe Prawo”, 1961, nr 12, s. 1556.

⁴² *Op. cit.*, ss. 9—10. Por. także postanowienie SN z 11 X 1952 (KO 117/52), nie publ.

wodowanie nieuzasadnionego pozbawienia wolności osoby pomówionej (art. 248 k.k.) lub nawet za zabójstwo (art. 225 k.k.), jeśli wyrok wykonano i oczywiście, jeśli sprawca takie skutki swego czynu obejmował zamiarem.⁴³ Nie jest również z góry negatywnie przesądzona sprawa odpowiedzialności za pomówienie, gdy będzie potraktowane jako zniesławienie (art. 255 k.k.).

Rozpatrując ewentualną odpowiedzialność oskarżonego z art. 255 § 1 k.k. za pomówienie innej osoby o przestępstwo⁴⁴ lub innego rodzaju postępowanie czy właściwości, które mogą poniżyć ją w opinii publicznej albo narazić na utratę zaufania, trzeba uprzytomnić sobie, że art. 255 tylko pod jednym twardym warunkiem uchyla odpowiedzialność za podniesienie zniesławiającego zarzutu: zarzut musi być obiektywnie prawdziwy, co udowodnić ma ten, kto zniesławił. Tym samym § 2 art. 255 wprowadza domniemanie nieprawdziwości zarzutu hańbiącego.

Gdyby przeprowadzenie dowodu prawdy stanowiło jedyną możliwość uchylenia się od odpowiedzialności za zniesławienie, stawiałoby to oskarżonego (o inne przestępstwo) w bardzo trudnej sytuacji. Nawet najuczciwiej prowadzona obrona wymaga niejednokrotnie, by oskarżony wypowiedział niepoehlebne opinie o innych osobach. Gdyby zaś następnie w procesie o zniesławienie nie potrafił opinii tych poprzeć dowodem, mimo ich prawdziwości, albo gdyby okazało się, że tylko w jego przekonaniu opinie te były prawdziwe, musiałby ponieść odpowiedzialność karną. Taki stan rzeczy odbijałby się bardzo niekorzystnie na realizacji prawa do obrony. Strach przed odpowiedzialnością za zniesławienie mógłby skłonić oskarżonego do rezygnacji z obrony.

Sprawa nie przedstawia się jednak tak niekorzystnie dla oskarżonego. Jedną z nie kwestionowanych okoliczności, wyłączających odpowiedzialność za czyn, który wyczerpuje dyspozycję przepisu ustawy karnej, jest realizowanie swych praw. Dotyczy to również zniesławienia.⁴⁵ Oskarżony, tak jak każdy obywatel, ma prawo, a nawet obowiązek społeczny (art. 229 § 1 k.p.k.) donosić organom powołanym do ścigania o przestępstwach. Z tego względu nie może stanowić przestępstwa

⁴³ Por. Sliwiński: *op. cit.*, s. 41.

⁴⁴ Pomówienie o przestępstwo pod względem przedmiotowym z reguły wyczerpuje znamiona zniesławienia. Por. A. Mogilnicki: *Fałszywe oskarżenie a zniesławienie*, „Gazeta Sądowa Warszawska”, 1938, nr 24, s. 369.

⁴⁵ Por. A. Banach: *Ochrona czci i godności osobistej w kodeksie karnym polskim*, Kraków 1950, s. 67; K. Daszkiewicz: *Zniesławienie a krytyka naukowa*, „Ruch Prawn. Ekon. i Socjol.”, 1963, z. III, ss. 54—57. Por. także orzecznictwo Sądu Najwyższego cytowane przez Mogilnickiego: *op. cit.*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1938, nr 25, ss. 386—387, oraz M. Siewierski: *Kodeks karny i prawo o wykroczeniach. Komentarz*, Warszawa 1958, ss. 368—369.

zniesławienia doniesienie złożone w dobrej wierze, chociażby obiektywnie było nieprawdziwe, bo — jak to słusznie podkreśla A. Mogilnicki — gdyby osoba składająca doniesienie musiała swe zarzuty udowodnić i odpowiadała karnie w razie ich nieudowodnienia, to nikt by doniesień nie chciał składać, co znacznie utrudniałoby ściganie przestępstw. Oskarżonemu służy ponadto prawo do obrony, a to z interesującego nas punktu widzenia równoznaczne jest z prawem do powoływania się w dobrej wierze na wszelkie okoliczności, które mogą mieć korzystny wpływ na zakres odpowiedzialności oskarżonego. Zresztą, gdyby przedstawienie innej osoby w ujemnym świetle było potrzebne dla wyjaśnienia w procesie prawdy niekorzystnie świadczącej o oskarżonym, to jest oczywiste, że oskarżony miałby także prawo to uczynić.

Wyjaśnienia oskarżonego — w których wysuwa on w stosunku do innej osoby uwłaczające zarzuty, z pełną świadomością, że są nieprawdziwe — również nie mogą być traktowane jako przestępne zniesławienie, jeżeli przytoczenie tych zarzutów nastąpiło w celach obrony, tj. gdy było związane z przedmiotem toczącej się sprawy karnej.⁴⁶ Wynika to z ustalonej poprzednio zasady, że osoba przesłuchiwana może odpowiadać karnie za nieprawdziwe wypowiedzi w kwestii, której przesłuchanie dotyczy, jedynie wtedy, gdy uprzedzono ją o tej odpowiedzialności lub odebrano przyrzeczenie mówienia prawdy. Słuszność takiego stanowiska potwierdza pośrednio wyrok z 17 IX 1960 r. (V. K 700/60), w którym SN utrzymuje, że świadkowie nie mogą być pociągani do odpowiedzialności karnej z art. 255 k.k. za treść swych zeznań.⁴⁷ Starałem się już wykazać, że zakres odpowiedzialności oskarżonego za treść jego wyjaśnień przedstawia się analogicznie, jak w przypadku zeznań świadka, wyłączając jednakże odpowiedzialność z art. 140 § 1 k.k.

Przestępstwem z art. 255 § 1 k.k. mogą być zatem tylko te wyjaśnienia oskarżonego, w których zniesławiające zarzuty zostały wysunięte w złej wierze, a zarazem nie dla potrzeb obrony, lecz przy wykorzystaniu jej jako okazji do dokuczenia innej osobie. W tym przypadku odpowiedzialności nie wyłącza prawo do obrony, chociażby z uwagi na to, że czyn popełniony został poza ramami obrony. Zresztą prawo to ze swego założenia służyć ma ochronie prawnie uzasadnionych interesów oskarżonego.

⁴⁶ Przeciwnego zdania jest m.in. Pławski: *op. cit.*, ss. 1555—1556.

⁴⁷ OSN, Gen. Prok., 1961, z. III, poz. 45. J. Makarewicz zgodnie z przedwojennym orzecnictwem twierdzi, iż świadek dopuszcza się przestępstwa z art. 255 k.k. tylko wtedy, gdy zniesławiające zarzuty wysuwa bez związku z przedmiotem przesłuchania. *Op. cit.*, s. 576.

Konkludując, należy stwierdzić, że wprawdzie oskarżony może niekiedy (w granicach, jakie wytycza prawo karne) bezkarnie kłamać, lecz nie ma prawa do kłamstwa. Gdyby służyło mu takie prawo, mógłby bezkarnie i bez ograniczenia zniesławiać, fałszywie oskarżać i godzić kłamliwymi oświadczeniami w inne dobra, znajdujące się pod ochroną prawa karnego.

Z art. 73 k.p.k. wypływa natomiast prawo oskarżonego do milczenia i wiążące się z nim prawo do ukrywania prawdy.⁴⁸ Te procesowe gwarancje nie są pozbawione znaczenia również w sferze prawa karnego materialnego. Dzięki nim np. oskarżony nie staje się podmiotem przestępstwa z art. 17 ustawy z 21 I 1958 r. o wzmożeniu ochrony mienia społecznego przed szkodami wynikającymi z przestępstwa⁴⁹, mimo iż uchyla się od udzielenia organom ścigania informacji o swych dochodach i stanie majątkowym. W przypadku zaś, gdy zataja fakt, że on sam jest winien przestępstwa zarzucanego współoskarżonemu, wolny jest od odpowiedzialności z art. 145 § 1 k.k., nie dlatego że postępuje tak z obawy przed grożącą mu odpowiedzialnością karną (§ 2 art. 145), lecz wskutek wyłączenia bezprawności czynu.⁵⁰ Rację bowiem ma S. Kalinowski, pisząc: „[...] nie można [...] wymagać, aby oskarżony dostarczał dowodów przeciwko sobie”⁵¹.

„Żadna prawna działalność, nawet jeśli grozi poważną dolegliwością sprawcy, nie może być utożsamiana z «niebezpieczeństwem», o którym mówi przepis o stanie wyższej konieczności”⁵². Tę słuszną i jasno wyrażoną tezę SN wypada w pełni podzielić. Oskarżony, który w zamiarze uniknięcia odpowiedzialności za przestępstwo popełnia inne przestępstwa, nie może skutecznie powoływać się na stan wyższej konieczności, ponieważ ratuje dobro, które w zakresie wynikającym z sankcji karnej nie znajduje się pod ochroną prawa.⁵³

Inaczej przedstawia się sprawa, gdy oskarżony postawiony został

⁴⁸ Por. J. Sawicki: *Milczenie i kłamstwo oskarżonego*, „Polityka”, 1962, nr 7, 8, 9.

⁴⁹ Dz.U. nr 4, poz. 11.

⁵⁰ Różnica ta przejawia się w formie wyroku. Wyłączenie bezprawności czynu prowadzi do wyroku uniewinniającego, a wyłączenie karalności — do umarzającego. Por. wyrok SN z 12 VIII 1958 (I K 470/58), OSN, Gen. Prok., 1959, nr 1, s. 20.

⁵¹ *Postępowanie karne. Zarys części ogólnej...*, s. 266.

⁵² Postanowienie SN z 10 IX 1962 (Rw. 892/62), „Wojsk. Przegl. Praw.”, 1963, nr 1, s. 125. Tak też wyrok SN z 28 IV 1949 (Wa K 414/49), nie publ.

⁵³ Błędne więc co do sposobu rozumowania jest twierdzenie SN zawarte w uzasadnieniu cytowanej uchwały VI KO 29/59, że bezkarności fałszywego pomówienia o przestępstwo nie da się wydedukować na podstawie analogii z przepisu art. 22 k.k., „gdyż jest ono sprzeczne z zasadami współżycia społecznego”.

w stan oskarżenia niesłusznie i broni się przed przypisaniem mu winy i ukaraniem za przestępstwo, którego nie popełnił. Wtedy nie będzie można twierdzić, że oskarżony występuje w obronie dobra nie korzystającego z ochrony prawa. Nie byłoby zatem podstaw do odmówienia z góry zastosowania art. 22 k.k. do czynów oskarżonego, który starał się uniknąć niesłusznie grożącej mu odpowiedzialności karnej kosztem innej, tak samo jak on, niewinnej osoby. Moralna lub także prawna odpowiedzialność za krzywdę tej osoby spadałaby na organy wymiaru sprawiedliwości lub tych, którzy złośliwie bądź lekkomyślnie przyczynili się do wszczęcia nieuzasadnionego postępowania karnego. Mimo to tylko w bardzo rzadkich przypadkach niewinnie oskarżony będzie mógł powoływać się na stan wyższej konieczności w celu uzasadnienia metod swej obrony, co wynika ze stawianego przez art. 22 warunku, by niebezpieczeństwa nie dało się uniknąć w inny, mniej bolesny sposób. Przecież dopóki nie zapadnie prawomocny wyrok skazujący, prawie zawsze są szanse uniknięcia niezasłużonej kary.

РЕЗЮМЕ

Предмет статьи относится к вопросу границ права на защиту. Автор пытается ответить на вопрос, является ли по польскому праву ложное показание обвиняемого преступным действием.

Право на защиту исключает беззаконие процессуальных действий обвиняемого направленных на защиту от необоснованного обвинения или от ответственности несоизмеренной с совершенным преступлением. Такое право на защиту не создает иммунитета для обвиняемого, который защищаясь от обвинения ведет защиту таким образом, что она нарушает нормы уголовного права. Право на защиту гарантирует обвиняемому ненаказуемость за сокрытие неудобной для него правды, если даже уголовное право требует от любого субъекта права выявить действительные обстоятельства дела (ст. 17 закона от 21 января 1958 г. об усиленной охране общественного имущества).

За обвиняемым не признается конечно право на ложь, ежели она составляет преступление, но уголовное право устанавливает принцип, что каждое лицо дающее показание судебным органам несет уголовную ответственность за ложное показание по вопросу, являющемуся предметом допроса, только в том случае, если было ей сделано предупреждение об ответственности или было принято от неё обещание говорить правду. В связи с этим обвиняемый, который в своих показаниях ложно ставит иному лицу в вину преступление,

в котором он сам обвинен, не повинен ни в ложном обвинении (ст. 143 уголовного кодекса) ни в клевете (ст. 255 у. к.). Равным образом ложное признание вины не является ложным самообвинением (ст. 146 у. к.).

Является преступлением ложное обвинение обвиняемым иного лица в деянии наказуемом в судебном, административном или дисциплинарном порядке, если до сих пор это деяние не вменяется обвиняемому в обвинительном акте или в постановлении прокурора о предварительном представлении обвинительных пунктов. Обвиняемый несет ответственность за сознательное ложное обвинение, если оно привело к аресту иного лица (ст. 248 р. к.) или к приговору к смертной казни и приведению этого приговора в исполнение.

SUMMARY

The paper deals with the problem whether the accused is to be punished for giving false evidence during the examination, before the court or a public prosecutor. Sometimes such an evidence is harmful to the social or individual interests protected by law. On the other hand, according to the Polish criminal procedure the statements made by the accused are always unsworn.

When the accused defends himself against the charge which is unfounded, all his procedure acts are covered by his defence privilege, i. e., those acts cannot be regarded as unlawful, even if they are really harmful to another person or to the society. Besides, owing to the mentioned privilege the accused has a right to conceal all the facts which could show him in unfavourable light. Moreover, he cannot bear any criminal responsibility for giving false evidence while he answers the questions put to him during the examination — no matter whether he falsely admits the truth of the charge or denies it — because he is not obliged by law to tell the truth. Especially his false statements can never be treated as an abuse or a false denunciation, unless they are not directly connected with an offence the accused is charged with.

But some harmful effects of the false evidence given by the accused may be treated as an offence; for instance, the unlawful imprisonment of a not guilty person, as the accused is not given the right to lie though he also is not obliged to reveal the true circumstances of an offence committed by him.